

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — CZWARTEK 10 LIPCA 1947 R.

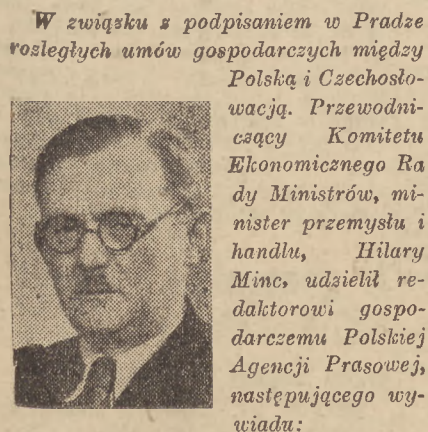
Nr 22



Rozpoczęły się żniwa

Najściślejsza współpraca na polu gospodarczym przy całkowitym zachowaniu suwerenności obu krajów

Min. Minc o układach polsko-czechosłowackich



W związku z podpisaniem w Pradze rozległych umów gospodarczych między Polską i Czechosłowacją. Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, minister przemysłu i handlu, Hilary Minc, udzielił redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej, następującego wywiadu:

Pytanie: Jakiego rodzaju porozumienia gospodarcze pomiędzy Polską i Czechosłowacją?

Odpowiedź: To szerokie porozumienie stało się możliwe: Po pierwsze ze względu na to, że oba kraje w rezultacie przeprowadzonych gruntownych reform społecznych, posiadają możliwość planowania gospodarczego i w związku z tym — możliwość zawierania długofalowych umów gospodarczych.

Po drugie — ze względu na to, że między obu krajami nastąpiło zbliżenie polityczne, które wyraziło się zawarciem w dniu 10 marca br. paktu o przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Po trzecie — dlatego, że oba kraje posiadają doskonale uzupełniającą się strukturę gospodarczą: mianowicie Polska posiada poważną bazę surowcową, szczególnie w zakresie tych surowców, których brak odczuwa Czechosłowacja, to jest — w pierwszym rzędzie w zakresie węgla i cynku; z drugiej strony czechosłowacki przemysł inwestycyjny, nawiązując ożywione stosunki gospodarcze z Polską ma możliwość, dzięki długofalowej umowie, zabezpieczyć się przed możliwymi kryzysami gospodarczymi i przed brakiem rynków zbytu. Równocześnie, wzajemnie za towary wywożone do Polski — Czechosłowacja może otrzymywać takie towary, jakie są tam najbardziej potrzebne.

Pytanie: Czym różnią się umowy z Czechosłowacją od dotychczas znanych międzynarodowych umów handlowych?

Odpowiedź: Umowy te stanowią pewne novum w międzynarodowej polityce handlowej, mianowicie dotyczą one nie tylko normalnego obrotu towarowego — który zresztą na podstawie zawartych umów winien wzrosnąć czterokrotnie w stosunku do okresu przedwojennego, ale dotyczą także szerokiego rozwoju komunikacji między obu krajami i wykorzystania terytoriów obu krajów, jako szerokiej drogi tranzytowej w zakresie tranzytu kolejowego, rzeczniczego i morskiego.

Poza tym umowy regulują stosunki między gospodarką obu krajów we wszystkich najważniejszych dziedzinach tej gospodarki, a więc w zakresie współpracy przemysłowej, w zakresie

współpracy w planowaniu, w zakresie współpracy rolniczej itd.

Wreszcie — w przeciwieństwie do znanych dotychczas umów — kompleks umów gospodarczych polsko-czechosłowackich przewiduje szczegółowo opracowany aparat dla wykonania tych umów i dla kontroli ich wykonania. Jest to Rada Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, następnie szereg komisji dla współpracy w określonych dziedzinach gospodarki obydwu krajów, jak: komisja obrotu towarowego, komisja dostaw inwestycyjnych, komisja współpracy rolniczej, komisja współpracy w zakresie planowania, komisja współpracy w zakresie przemysłowym, komisja współpracy w zakresie naukowo-technicznym, komisja komunikacyjna itd. Aparat ten przewiduje również stworzenie komitetów branżowych dla współpracy między poszczególnymi przemysłami polskimi i czechosłowackimi.

Jeśli się zważy to wszystko — trzeba stwierdzić, że jest to nowy i niespotykany dotychczas typ umów międzynarodowych, który daje możliwość najdalej posuniętej współpracy gospodarczej między obu krajami i możliwość największego zacieśnienia się ich gospodarki narodowej, przy jednoczesnym całkowitym zachowaniu suwerenności obu krajów w zakresie prowadzenia i planowania własnej gospodarki narodowej.

Wynika z tego, że ten typ umów jest najbardziej dogodny dla państw demokratycznych, które chcą jak najściślej z sobą współpracować na polu gospodarczym narodowego, nie dążąc jednak do jakiegokolwiek podporządkowania swego partnera, a przeciwnie — respektując pełną, wzajemną równość i pełną, wzajemną suwerenność gospodarczą.

W tym sensie umowy polsko-czechosłowackie przekraczają swym znaczeniem, pod niektórymi względami, granice obu krajów, gdyż wskazują jak najkorzystniej dla rekonstrukcji Europy winny się układać stosunki między krajami na polu współpracy gospodarczej.

Zamiast restauracji „Bungalów” dom wczasów dla dzieci robotniczych

List OKZZ do redakcji „Głosu Wybrzeża”

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Gdańsku, nadesłała do redakcji „Głosu Wybrzeża” następujące pismo:

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Gdańsku w zupełności podziela stanowisko „Głosu Wybrzeża” odnośnie otwarcia lokalu „Bungalów” w Sopocie.

Mając na uwadze fakt, że istnienie takiego lokalu na Wybrzeżu jest rzeczywistie naigrawaniem się z ciężkiego i w warunkach materialnych na szczytach związkowców, w trudnym okresie pracy nad odbudową kraju, wystąpiliśmy do Zarządu Miejskiego w Sopocie o spowodowanie zamknięcia wyżej wymienionego lokalu, co powinno nastąpić w najbliższych dniach.

Obiekt ten, zdaniem naszym, przeznaczony należy na ośrodek wczasów dla dzieci robotniczych.

Wierzymy, że Zarząd Miejski rozumiejąc nasze intencje, w najbliższych dniach „Bungalów” zlikwiduje.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych

Sekretarz Przewodniczący
(-) CIELBAŁA (-) KOŁODZIEJ

Wierzymy, że Zarząd Miejski rozumiejąc nasze intencje, w najbliższych dniach „Bungalów” zlikwiduje.

Przygotowanie do święta Odrodzenia Polski

W dniu 8 lipca odbyła się w Gdańsku, w Woj. Komitecie Wykonawczym Obchodu Rocznic PKWN konferencja, poświęcona sprawom związanym z organizowaniem uroczystości w miastach Wybrzeża i na terenie całego województwa.

W roku bieżącym postanowiono

stronę oficjalną ograniczyć do minimum, a w zamian dać społeczeństwu bogatą część artystyczną i rozrywkową.

Obchód zainauguruje w miastach Wybrzeża capstrzyk orkiestr wojskowych i związkowych. W dniu 22 lipca odbędzie się Święto Sportowe, połączone z odznaczeniem bohaterów pracy, wyróżnionych w wysiłkach pracy.

Wieczorem tego dnia odbędzie się w portach defilada pływających jednostek Marynarki Wojennej, statków przybrzeżnych, jachtów i kutrów rybackich, wzdłuż Wybrzeża od Gdyni do Gdańska. Iluminacje świetlane, sztuczne ognie, rakiety, pokazy zespołów tanecznych w świetle reflektorów, pozostawiają widom obchodu niezatarcie wrażeń.

Przebieg uroczystości będzie filmowany przez ekipy Filmu Polskiego, który dla terenów wielkich uruchomi kino wędrownie, ze specjalnym programem świątecznym. W teren województwa wyjadą również zespoły świąteczne OKZZ oraz organizacji młodzieżowych, które przyczynią się do podniesienia poziomu imprez artystycznych, urządzanych w ramach obchodów.

Woj. Komitet Obchodu Święta Odrodzenia Polski wyzwa społeczeństwo do tworzenia lokalnych komitetów Obywatelskich, których zadaniem będzie uświetnienie obchodu tej ważnej dla narodu polskiego rocznicy. Organizacje społeczne proszone są o zgłaszanie swego współudziału do Woj. Komitetu Obchodu Święta Odrodzenia. Siedziba Komitetu jest w Gdańsku, przy ul. Bojowców, w gmachu OKZZ. — Wydział Oświatowy.

Bulgaria nie weźmie udziału w konferencji paryskiej

Plan inicjatorów konferencji godzi w suwerenność kraju

SOFIA, 9.7. (Obsl. wł.). Bulgaria nie weźmie udziału w konferencji paryskiej. Opublikowany w związku z tym komunikat oficjalny stwierdza: „Bulgaria rozpoczęła już przeprowadzanie swego własnego planu odbudowy gospodarczej. Gdyby przeprowadzone zostały plany inicjatorów konferencji paryskiej, to realizacja planu gospodarczego Bulgarii napotykałaby na poważne przeszkody”.

Oświadczając, że Bulgaria gotowa jest współpracować ze wszystkimi innymi krajami celem zrealizowania

swego planu gospodarczego i przy zachowaniu swej suwerenności narodowej, komunikat podkreśla konieczność trwałej współpracy międzynarodowej, opartej o zasady ONZ.

„Rząd Bulgarii uważa — kończy komunikat — że Bulgaria nie może ani pośrednio ani bezpośrednio przystąpić do współpracy nad programem, który gdyby został zrealizowany, doprowadziłby do podziału Europy na dwa wrogie obozy i zadaby poważny cios współpracy państw demokratycznych.”

Czechosłowacka delegacja rządowa udala się do Moskwy

PRAGA, 9.7. (Obsl. wł.). Jak donosi czeska agencja prasowa do Moskwy udala się dziś czechosłowacka delegacja rządowa na czele z premierem Gottwaldem.

We Francji wzrasta niezadowolenie na skutek współpracy przywódców socjalistycznych z prawicą

Nowe rozdziewiki w rządzie francuskim Zapowiedź powszechnego strajku pracowników państwowych

PARYZ, 9.7. (Obsl. wł.). Przywódcy partii socjalistycznej dokładają wszelkich wysiłków, by usprawiedliwić nieobecność komunistów w rządzie.

Zbliżające się wybory samorządowe, wyznaczone na październik, zmuszają do podjęcia prawicowych przywódców socjalistycznych do zamaskowania w pewnej mierze swego zbyt jasnego wiązania się z prawicą.

Niepopularna polityka rządu Ramadiera, która wywołuje ostatnio falę strajków, jest krytykowana przez wielu przywódców partii socjalistycznej. W związku z tym ujawniły się pewne różnice zdań na sesji Rady Naczelnej partii socjalistycznej. Wyjaśniła to, dlaczego wielu uczestników tej sesji głosowało przeciwko rezolucji, przyjętej przez Radę Naczelną.

Należy obecnie oczekiwać nowych poważnych wstrząsów.

Okazuje się, że radykalowie grożą ustąpieniem z rządu, o ile Ramadier będzie realizował uchwałę Rady Naczelnej. W tej sprawie zbiera się w środę komitet wykonawczy partii radykalów, który prawdopodobnie uchwali rezolucję, uzależniającą współpracę radykalów z socjalistami od prowadzenia przez rząd francuski liberalnej polityki gospodarczej.

Niektóre dzienniki określają wotum zaufania, jakie Ramadier uzyskał na Radzie Naczelnej, jako „warunkowe”. Uczestnicy konferencji uważali bowiem, że w obecnej sytuacji międzynarodowej nie należy dopuścić do zmiany rządu.

PARYZ, 9.7. (Obsl. wł.). — Kryzys polityczny, jaki miał miejsce w łonie rządu od dwóch tygodni nie zakończył się. Funkcjonariusze państwowi domagają się podwyższenia minimum egzystencji na 96.000 franków zamiast 84 tysięcy i grożą strajkiem generalnym o ile do czwartku wieczorem nie uzyskają zadowalniającej odpowiedzi.

Trzy kolejne posiedzenia rządu nie doprowadziły do znalezienia środków na powstrzymanie wzrostu cen żywności.

PARYZ, 9.7. (Obsl. wł.). Funkcjonariusze państwowi grożą rozpoczęciem strajku w czwartek. Komitet strajkowy podejmuje już praktyczne dyspozycje dla przeprowadzenia akcji.

Strajk ten groziłby sparaliżowaniem całego życia państwowego, ponieważ pracownicy zaprzestaliby ponad milion pracowni i zakładów użyteczności publicznej.

Funkcjonariusze wydają się być zdecydowani uzyskać zadośćuczynienie swych żądań bez względu na konsekwencje, jakie może za sobą pociągnąć strajk. Bezpośrednie rozmowy z rządem nie dają rezultatu tak, że obecnie funkcjonariusze zwracają się ku grupom parlamentarnym, chcąc otrzymać ich poparcie przeciwko rządowi. Jednocześnie CGT, do której należą związki funkcjonariuszy państwowych, nawiązuje bezpośredni kontakt z rządem. Dzień jutrzejszy i noc poświęcone zostaną rokowaniom dla uniknięcia strajku, który w dużym stopniu podważyłby autorytet państwa i byłby szczególnie niewygodny w chwili, gdy ma się zbierać w Paryżu konferencja zwolana przez Bevena i Bidla.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Po Radzie Naczelnej PPS

Trumanowska definicja demokracji

Wczorajszy „Robotnik” przynosi artykuł wstępny pióra tow. Henryka Jabłońskiego, omawiający wskazania zawarte w uchwałach Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Tow. Jabłoński nawiązując do przeprowadzonej przez PPS akcji werbunkowej pisze:

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że do każdej partii, będącej u władzy, pechają się elementy karierowiczowskie, określające swoją postawę polityczną zależnie od koniunktury. Nie mogło to zjawisko ominąć i PPS. Ale obok tych wyrazów i „świadomych” karierowiczów po PPS-owskie legitymacje partyjne przyszło wielu ludzi, którzy z tych czy innych powodów uznali, że „trzeba się ostatecznie gdzieś zapisać” i wybrali... „mniejsze zło”. Ale przede wszystkim znalazło się w szeregu naszej Partii wielu ludzi dobrej woli, orientujących się na PPS raczej z sentymentu niż z rozumu, wiedzących o naszej Partii wiele do brego, ale najmniej o jej socjalizmie. Wszystkie te wymienione grupy razem stanowią zapewne wśród nowozwierzbowanych procent bardzo pokątny.

Z tej okazji — stwierdza wicemin. Jabłoński — niewątpliwie chcą skorzysta wrogowie demokracji, siejąc zarzut w niewyrobionej masie świeżozwierzbowanych. Propaganda wrogów jest sprytna.

Nie ujawnia się zbyt wyraźnie, umie stosować swe trucizny propagandowe w małych dawkach, po-

czątkowo mało dostrzegalnych, choć niebezpiecznych dla organizmu partyjnego.

Do takich trucizn zaliczyć należy swoistą interpretację jednolitego frontu partii robotniczych. Tłumaczy więc ten i ów, że jednolity front jest dla nas konieczny, bo to jest najkorzystniejsza dla nas droga do wpływów i znaczenia. Pozornie wygląda to stosunkowo niewinnie: bądź co bądź jedna się ludzi dla jednolitego frontu. Ale jakże łatwo zejść z takiej pozycji na inną: „czy nam się ten jednolity front jeszcze opłaca, czy jest to ciągle najlepsza droga?”

I w tych warunkach podkreślać trzeba stale i jak najmocniej: jednolity front, to nie jedna z dróg, ale jedyna. To nie sprawa koniunktury, korzyści doraźnej, ale naszej koncepcji socjalistycznej, dla której nie ma i nie może być innej drogi, jak coraz ściślej i coraz bardziej braterska współpraca z PPR. Mówi o tym wyraźnie uchwała Rady Naczelnej.

Nie lubią pamiętać o tym działacze różnych szczebli idący na łatwiej i tanią popularność wśród stawiających na „mniejsze zło”, albo wśród tych, którym trudności dnia bieżącego bez reszty przesłaniają jutro. Walka z ich ofensywną kulturową iśm musi w ślad z bezwzględnympienieniem WRN-owskiego renegactwa. Na dłuższy dystans kulturowo i zdrada na jedno prowadzą podwórko.

Stąd płyną wskazania dla działaczy partyjnych: szkolenie, przygotowanie ideowe i kontrola.

W tych warunkach zagrać musi pełną parą aparat kontroli partyjnej. Zmontować trzeba z niewątpliwych socjalistów doraźny aparat weryfikacyjny. Nie trzeba się bać słowa „czystka”. Czysta ruch robotniczego z jego wrogów klasowych wyjść musi naszej partii tylko na dobre. Może ona tylko wzmożyć, a w żadnym wypadku nie osłabić, Prezydent USA uzasadniając przed Kongresem konieczność wypuszczenia do Ameryki znacznej liczby osób znajdujących się w obozach w Niemczech, nazwał banderowców, ukraińskich i lotewskich SS-manów „sprzymierzeńcami z czasów wojny”.

W związku z tym pisze „Razemspolita”:

...rewelacją jest zaiste twierdzenie, że ci bandyci, których ręce są splamione krwią dziesiątków i setek tysięcy ludzi, stali się nagle według oświadczenia prezydenta USA bohaterami o zasadę wolności i demokracji, dla której „tylko wycierpieli”. Rewelacją jest również twierdzenie, że ci ludzie są sprzymierzeńcami USA z czasów wojny. To już chyba przesada. Przesadą jest chyba również przypuszczenie, że burzą i palą Warszawę, mordując Polaków podczas i po stłumieniu powstania, ta międzynarodowa helota faszystowska czyniła to powodowana płomiem na wiarą w zasady wolności i demokracji.

Istnieją, jak wiadomo, różne definicje demokracji i wolności, ale ta, którą prezydent Truman zastosował w cytowanej mowie — jak dotychczas, nikomu nie była znana.



Wczoraj rozpoczął się proces »Liceum«

Jak grupa „Barbary” stoczyła się do agentury szpiegowskiej

Materiały, które leżą przed nami — akt oskarżenia, fotokopia poszczególnych raportów i rozliczeń — wszystko to wygląda jak typowa, normalna sprawa szpiegowska. Akt oskarżenia wymienia kontakty, przekazane materiały, tematy zainteresowań. Raporty i wycieczki „rozpracowują” poszczególne tematy, rozliczenia — jak rozliczenia — w „miękkich”. Oto na pierwszy rzut oka materiał sprawy „Liceum”.

Ale to jest tak tylko na pierwszy rzut oka. Bo już osoby oskarżonych — to nie zwykłe plotki zajmujące się normalnie brudną, szpiegowską robotą. Weźmy takiego Pacynskiego — wicedyrektor warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, osobistość nie spotykana normalnie w wywiadowczym rzemiośle. To samo — z odpowiednimi zmianami — można powiedzieć o oskarżonym Zieleniewskim — człowieku 60-letnim, inżynierze-elektryku o wysokich kwalifikacjach zawodowych. To samo można powiedzieć i o oskarżonych Duninównie i Duninie — ona dziennikarka, on — pracownik Państwowego Banku Rolnego, ostatnio zaś pracownik CKW PPS. Wszystko to są postaci, których obecność na ławie oskarżonych w tym procesie, procesie grupy szpiegowskiej, działającej wyraźnie na szkodę państwa polskiego, pracującej na rzecz nie tylko obcych państw, ale nawet zwyczajnie i po prostu na rzecz obcych koncernów węglowych, musi skłonić do zastanowienia.

Sprawa tym bardziej wymaga analizy, że i pierwsza oskarżona, kierownik i dusza całej przestępczej akcji jest postacią bynajmniej nie codzienną.

Barbara Sadowska, urodzona jest w r. 1921. Inniemi słowy — w r. 1939, kiedy Niemcy zajęli Polskę, miała lat 18. Jako młoda dziewczyna, tuż po maturze, wstąpiła do organizacji walki z Niemcami. Ma w tej walce zapisać piękne karty. A potem przychodzi rok 1944. Rok, kiedy trzeba było się zdecydować: z Polską Ludową czy z „Londynem”, z Raczewiczem, Anderssem, Borem Komorowskim, Mikołajczykiem. Środowisko „Barbary” staje przeciwko obywateli PKWN. „Barbara” — wraz z nim. Pracuje w „Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj”, znanej nam z procesu Rzepeckiego — w jej organizacji wywiad — „Pralni II”.

Przychodzi katastrofa WIN. „Barbara” prowadzi akcję dalej — już samodzielnie, jako „Robert”, kierownik „Liceum” „siatki” wywiadu andersowskiego na Polskę.

Wywiad andersowskiego? Formalnie tak. Raporty idą do gen. Andersa, do Włoch. Ale gdzie idą od niego? Zaraz będzie mowa i o tym.

Czym interesuje się wywiad „Liceum”. Nie sądzić, że chodzi tylko o materiały polityczne, potrzebne, powiedzmy, pp. Andersom i Sosnkowskim w walce z demokracją polską, w walce o cofnięcie Polski wstecz do panowania wielkiego kapitału obszarnictwa. Nie — tu chodzi o normalny, najnormalniejszy na świecie wywiad państwowy — nie państwa polskiego oczywiście. Chodzi o rzeczy takie jak dylokacja Wojska Polskiego na poszczególnych terenach Państwa. Chodzi o schematy orga-

nizacyjne jednostek wojskowych. Chodzi o dane o rozwoju gospodarczym kraju, o jego stosunkach gospodarczych z innymi państwami. Chodzi wreszcie o wywiad personalny. Oskarżona Duninówna np. przekazała gen. Andersowi wykaz swych kolegów — dziennikarzy pracujących w PAP, „Kurierze Codziennym”, „Życiu Warszawy”. Po co to było potrzebne wywiadowi? Czy chodziło o zestawienie listy przeznaczonych na rozstrzelanie w dzień wymarzonego w marszu Andersa do Warszawy?

W każdym razie przy innych materiałach nie ma tego rodzaju wątpliwości. Wiemy komu i na co były potrzebne np. materiały o węgla. Zostały one przekazane przez Andersa innemu obcemu wywiadowi, a ten obcy wywiad przekazał je z kolei pewnemu państwu, z którym Polska prowadziła rozmowy na temat sprzedaży węgla. Materiał dostarczony przez „Liceum”, fałszywy zresztą merytorycznie, przyczynił się, jak to się mówi, do „usztynienia” kontrahenta, do pogorszenia uzyskanych przez nas warunków, do zmniejszenia ceny, otrzymywanej przez kraj za pracę polskiego górnika.

Nie tylko przeciwko demokracji polskiej, ale przeciwko Polsce, przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko interesom odbudowy kraju, przeciwko wszystkim Polakom, trudzącym się nad dźwignięciem Polski z ruin, skierowany był wywiad, organizowany przez

„Barbarę” Sadowską, skierowana była robota „Liceum”. Taka jest prawda, prawda realna, prawda może ciężka nawet dla samych oskarżonych.

Co więc zepchnęło ich na tę drogę? Co zepchnęło na drogę służby obcemu kapitałowi węgłowemu, na drogę dostarczania argumentów temu kapitałowi przeciwko polskiemu górnikiem Barbarę Sadowską, która, mając lat 18 poszła w podziemie, by bić się przeciwko Niemcom o Polskę?

Co kazalo informować obce potencje o położeniu gospodarczym Polski Franciszkowi Pacynskiemu, którego obowiązkiem była właśnie obrona interesów polskiego życia gospodarczego?

Trzeba poczekać z odpowiedzią na to pytanie. Trzeba poczekać na nią do chwili, kiedy sami powiedzą w sądzie co mają na swoje wytłumaczenie i usprawiedliwienie. Ale już teraz trzeba wskazać na pewne momenty świadczące, że mimo całą ideową przeszłość kadr „Liceum”, logika wywiadu, logika szpiegowskiej roboty, logika obcej agentury, robi swoje.

Wiemy, że w ruchach podziemnych, ludzie poświęcający się im całkowicie muszą być utrzymywani przez ten ruch. Muszą — gdyż nie mają innych środków utrzymania. Muszą — gdyż inaczej nie mogliby spełniać swych funkcji. Tak jest we wszystkich ruchach podziemnych świata. Tak było przed wojną w polskim ru-

chu rewolucyjnym. Tak było w okresie okupacji niemieckiej. Ale nie było nigdy w zwyczajny, aby uczestnicy ruchu, znajdujący się na nieszłych posadach, materialnie zabezpieczeni, otrzymywali dodatkowo płacę od organizacji. Przeciwnie — było z reguły tak, że znaczną część swych dochodów przeznaczali na cele ruchu, że mówiąc wulgarnie, dopłacali do ruchu, a nie byli przezeń opłacani.

W „Liceum” było inaczej. Inż. Zieleniewski był na znakomitej posadzie w Monopolu Zapalczanym — ale od „Liceum” otrzymywał dodatkowo dziesięć tysięcy złotych. Pacynski był wicedyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej — stanowisko niewątpliwie dosyć lukratywne — a jednak otrzymywał pensję od wywiadu sześć tysięcy złotych miesięcznie. Lech Dunin był wiceprezysm PBR — a przez urzędniakiem PBR — a przecież nie gardził pensją szpiegowską pięć tysięcy złotych. Pamiętajmy, że chodzi tu o rok 1945, kiedy te tysiące złotych stanowiły bardzo pokaźną kwotę.

Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie sądzimy, że względy materialne zdecydowały o zwerbowaniu oskarżonych rozpoczynającego się procesu do grupy „Liceum”. Gdybyśmy tak uważali — proces ten nie byłby dla nas interesujący. Byłaby to zwykła szpiegowska sprawa, kończąca się normalnym dla spraw szpiegowskich wyrokiem. Cała rzecz, cała specyfika procesu „Li-

ceum” polega na rozszyfrowaniu ewolucji ideowej, która doprowadziła oskarżonych do haniebnej roli, za którą odpowiadają przed sądem. Ale zarazem — te pensje stanowią właśnie charakterystyczny symptom owej ewolucji, symptom, świadczący, że wywiad, wyciska swe piętno na jego uczestnikach nawet niezależnie od ich intencji.

I jeszcze inna sprawa: oto w akcie oskarżenia wśród dowodów rzeczowych figuruje spory zapas broni. Siedem sztuk pistoletów. Te pistolety były w użyciu. W użyciu przy napadach bandyckich na szosie Warszawa-Mińsk Mazowiecki i Warszawa-Ostrów Mazowiecki. Przy pospolitych napadach rabunkowych, gdzie szło po prostu o wyrwanie komuś z portfela iluś tam dziesiątek tysięcy złotych. A te napady wykonywane były przez pracowników „Liceum”, bronią dostarczoną im przez „Liceum”. Bo taka jest logika wywiadu, taka jest logika szpiegowskiej roboty, że lgną do niej wszelakie bandziory, nawet gdy rozpoczynają ją... Barbara Sadowska Te pistolety i te napady, to nieunikniona część składowa, niezbędny rekwizyt tej roboty.

Za wcześniej jest dochodzić do jakichkolwiek konkluzji. Zawsze jest potępić jednych czy rozgrzeszać drugich. Na razie rzuciliśmy tych kilka słów dla oświetlenia tła procesu.

ROMAN WERFEL

Dlaczego nie było polskiego Quislinga?

Bo Niemcy nie chcieli z nim gadać

Stwierdza to Władysław Studnicki kandydat na polskiego Quislinga

W reakcyjnych londyńskich „Wiadomościach” ukazał się cykl okupacyjnych wspomnień p. Władysława Studnickiego, znanego germanofila, zatytułowany: „Z tragicznych dni”.

W jednym z tych artykułów pt. „W Warszawie do końca 1939 r.” Studnicki pisze o ewolucji projektów polsko-hitlerowskiej współpracy oraz prowadzonych w tym kierunku rozmowach, m. in. co następuje:

„3 listopada 1939 r. przybyłem do Warszawy. Droga ciężka. Nabawiłem się grypy, przez kilka dni nie wychodziłem z domu, lecz wieść o moim przejeździe rozszedła się i przychodziło do mnie coraz to więcej osób.

Warszawa miotła się psychicznie. Przeróżne myśli, dążenia, projekty nurytowały skołataną miasto. Często ujawniała się niechęć, wprost nienawiść do Anglii. „Anglia wciągnęła nas do wojny i nie dała żadnej pomocy. Niech by Londyn wygądał tak jak dzisiejsza Warszawa”. „Wolałbym, żeby Berlin tak wygądał” — mówił drugi, i dyskutowano, kto bardziej zawinił wobec Polski.

Niemcy ewą administracją, SS, Gestapo, pracowali usilnie nad tym, aby po kilku miesiącach zapanowała sympatia do Anglii. Młodzież masowo przekradała się do tworzącej się na zachodzie armii. Przed upadkiem Francji wielu odczuwało wstyd, że tak szybko zostaliśmy zwyciężeni. „Trzeba bohaterstwem na zachodzie odkupić naszą nieudolność w Polsce” — mówił mi młodzieniec wybierający się na zachód. Idea tworzenia nowej POW była popularna, przyczyniała się do tego legenda, mało zresztą zgodna z rzeczywistością, o znaczeniu POW podczas pierwszej wojny światowej i pa mić o tym, że powoacy doszli do władzy w Polsce. „Tworzymy organizację militarną, nie wiemy z kim będziemy walczyli, może z Niemcami, może z Rosją” — głoszone w rozmowach ze mną.

Do mnie zgłaszali się ludzie przeważnie ze starszego społeczeństwa, różnych warstw i kierunków. Byli robotnicy, rzemieślnicy, ludowcy, przedstawiciele inteligencji zawodowej, przeważnie adwokaci, dziennikarze, przemysłowcy, w wielu arystokraci. Twierdził, że trzeba rokować z Niemcami, stworzyć komitet narodowy, wysłać delegację do Berlina. Trzeba ratować to, co jest — uratowania.

Moim obowiązkiem — mówiono mi — jest się tym zająć, gdyż posiadamy większe zaufanie u Niemców ze względu na stanowisko zajęte przeze mnie podczas pierwszej wojny światowej i w państwie polskim.

NAJZUPEŁNIEJ SIĘ Z TYM ZGADZAŁEM, mówiłem, że nie możemy zrezygnować z państwa, że musimy je odbudować, a siłą motorową do odbudowy musi być armia polska. Wskazywałem, że w obecnych warunkach, przy próbach ze strony Niemiec kupienia neutralności Rosji i dania za ową neutralność połowy Polski, Niemcy nie mogą tworzyć armii polskiej pod hasłem wojny z Rosją, lecz że WOJNA TA JEST NIEUNIKNIOMA.

Delegacja, wysłana do Berlina, wg mego planu miałaby żądać zachowania państwa polskiego w granicach zapewniających mu żywotność, bez precyzowania tych granic. Miała żądać tego w imię środkowej Europy, podstawy naturalnej dla Pan-Europy. Wśród odwiedzających mnie, idee te znajdowały poślask. Wiedziałem, że mogę mieć za sobą poważne siły, które zwielokrotnią się w WIARĘ OTRZYMYWANYCH KONCESJI.

Gdy zacząłem wychodzić z domu, spotkałem zwolenników oczekiwania lub niechętnych próbom porozumienia się z Niemcami. Janusz Radziwiłł, wywołany z niewoli rosyjskiej był w Berlinie u Goernga, który mu oświadczył, że uzna je w sprawie polskiej, ale że z rozstrzygnięciem jej Niemcy muszą czekać, uważał więc, że dziś wszelkie kroki z naszej strony są przedwczesne. Tego zdania był też Maurycy Polocki, również powołujący się na Goernga.

Niestety żadne propozycje nie otrzymałem..

Wiele osób wyrażało mi uznanie, że nie przyjąłem od Niemców mandatu tworzenia rządu, że dalem dowód patriotyzmu i samozaparcia się. Odpowiadałem na to, że NIESTETY ŻADNEJ PROPOZYCJI NIE OTRZYMAŁEM, ALE ŻE JA, KTORY OD SZEREGU LAT WALCZYŁEM O PANSTWO POLSKIE, NIE OPUŚCIBYM ŻADNEJ PRÓBY JEJ PODZWIGNIĘCIA WOBEC DZISIEJSZEGO UPADKU. Patriotyzm nie może powstrzymać obywateli od ratowania państwa i jego dóbr kulturalnych.

9 listopada aresztowano w Warszawie trzysta osób w charakterze zakładników, dla zapobieżenia ewentualnej akcji antyniemieckiej 11 listopada. Wśród aresztowanych był mój przyjaciel. Pragnąłem go oswobodzić. Pojechałem do gmachu Gestapo. Był zabarykadowany drutami kolczastymi i chroniony karabinami maszynowymi. Dotrzeć do Gestapo nie mogłem. Pojechałem do komendy miasta, gdzie mnie przyjął gen. von Nelrode. Kiedy wyjaśniłem, po co przychodzę,

odmówił wszelkiej interwencji. Powiedziałem mu, że chcę skorzystać ze spójności i pomówić z nim o sprawach polityczno-wojskowych, na co chętnie przystał.

P. Studnicki oferu e Niemcom „materiał ludzki”: armię polską

— Będziecie mieli wojnę z Rosją sowiecką, jeżeli będzie się wam powodziło i będziecie musieli odebrać to, coście jej dali. Rosja sowiecka powstrzyma się od dostarczenia wam surowców. Podczas pokójki przywoziłicie dwadzieścia milionów ton rudy rocznie. Rosja sowiecka czeka tylko na sprzyjające warunki, by na was uderzyć. Dla zwyciężenia Rosji niezbędne jest zajęcie całej Ukrainy i Kaukazu, bez węgla i rudy Ukrainy, bez nafty i manganu Kaukazu, Rosja nie jest w stanie prowadzić wojny. Ale wypadnie okupować milion siedemset tysięcy kilometrów. ZABRAKNIE WAM MATERIAŁU LUDZKIEGO DO OBSADZENIA ETAPÓW. PRZEGRACIE WOJNĘ BEZ WSKRZESZENIA POLSKI, BEZ POWOLANIA DO ŻYCIA ARMII POLSKIEJ.

Hitler w swej mowie powiedział, że Polska z traktatu wersalskiego nigdy nie powstanie. Jest to negacja Polski w pewnych granicach, ale nie jest to negacja państwa polskiego. Obecne warunki w Polsce wywołują silne podniecenie. Młodzież nasza spieszy do armii Skorskiego za granicę. Od tego powstrzymać mogą rre represje, ale odbudowa państwa. Energia narodowa Polski może pójść z wami lub przeciwko wam.

Gen. von Nelrode słuchał mego przemówienia uważnie i oświadczył: „To, co pan mówi jest bardzo ważne i mam nadzieję, że mój rząd zainteresuje się opinią pana. Proszę dać mi ją na piśmie w celu przedstawienia odpowiednim władzom”.

Frank nie rozumiał

15 listopada — pisze dalej Studnicki — złożyłem odbity na roneo memoriał o odbudowie Polski i armii polskiej. Adju-tanci Nelrode prosili bym dał im po egzemplarzu, potem przyjeżdżał do mnie po ten memoriał oficerowie niemieccy. Wysłałem go też Frankowi i Fischerowi. Pewnego wieczoru zjawili się u mnie Gestapo, przeprowadziło powierzchowną rewizję, zabralo odbitek mego listu do Mussoliniego i wzięło mnie z sobą.

W siedzibie Gestapo zawiadomiono mnie, że Frank jest bardzo zadowolony i że żąda kategorycznie, bym go nie rozpowszechniał, nie dawaj

NA TEMATY DNIA

Zgadamy się

Z „Tygodnikiem Powszechnym”
Rzadko kiedy zgadzamy się z „TYGODNIKIEM POWSZECHNYM”, a jeszcze rzadziej zdarza się nam solidaryzować ze stanowiskiem publicysty „Tygodnika”, p. JASZENICA — tym razem jednak i poruszony temat i wyrażone wnioski, nakazują nam przyłączyć się do akcji podjętej przez p. Jasienicę.

W ostatnim „Tygodniku Powszechnym” — w artykule, zatytułowanym „De profundis” (Z otchłani) p. Jasienica bije na alarm z powodu szerzącej się klęski chorób wenerycznych.

Tragiczny ten spadek po minionej wojnie spowodować może — jeśli mu się w czas nie wypowie skutecznej walki — nieobliczalne straty. P. Jasienica cytuje dane, które rzeczywiście wołają na alarm. Lekarze obliczają, że CO SZÓSTY mieszkaniec WROCŁAWIA chory jest na kile, że W GDANSKU NA 130.000 MIESZKAŃCÓW — MAMY CZTERDZIESI PIĘĆ TYSIĘCY syfilityków, że w Krakowie nie ma dnia, w którym by nie zarejestrowano kilku świeżych przypadków syfilisu. I to wszystko w okresie, gdy szpitale nie mają miejsc dla pomieszczenia chorych wenerycznie, gdy sieć przychodni przeciwenerycznych jest jeszcze daleko niedostateczna, gdy na skutek nieuświadomości ludności część tylko przypadków chorobowych zostaje zarejestrowana, objęta statystyką i leczona.

Choroby weneryczne to klęska, która powoduje spustoszenie nie tylko u osobników chorych, ale i w dalszych pokoleniach. Nie zwalczane, rozprzestrzeniające się i panoszące masowo choroby weneryczne, to groźba zahamowania przyrostu ludności, to perspektywa degeneracji, charłactwa nadchodzących pokoleń — to niebezpieczeństwo społeczne.

Temu niebezpieczeństwu należy wypowiedzieć — i to szybko — nieubłaganą walkę. Doświadczenia innych krajów wskazują, że choroby weneryczne, jako klęska społeczna, można zwalczyć, że można zahamować ich nieszczyśliki pochod. Choroby weneryczne — WSZYSTKIE choroby weneryczne — są dziś uleczalne, ta prawda w pierwszym rzędzie musi stać się dziś powszechna. Uleczalne, ale pod warunkiem natychmiastowego zgłoszenia choroby, systematycznego leczenia i stałej, długotrwałej obserwacji lekarskiej.

Wyleczenie osobnika to drobny zaledwie ułamek wielkiej walki z epidemią. Dalsza sprawa jest już trudniejsza; tu konieczne jest wytworzenie takiej atmosfery, w której ujawnienie i skierowanie na leczenie sprawcy zarażenia będzie obowiązkiem społecznym, kiedy zniknie fałszywy wstyd przed chorobą weneryczną, kiedy wreszcie — i tu rzecz najważniejsza — nałożone zostaną hamulce powojenne-mu rozluźnieniu obyczajów.

Nie mniejsze znaczenie ma organizacja akcji zapobiegawczej, uprzedzenie i leczenie nieznajomych pacjentom, a także wyciąganie konsekwencji karnych na podstawie ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Zgadamy się z p. Jasienicą, że dużą rolę może tu odegrać duchowieństwo, wierzymy w światłą pomoc nau-czytelstwa, apelujemy do wszystkich partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, do wszystkich tych, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za losy państwa.

Niebezpieczeństwo jest istotnie wielkie!



Delegacja FAO przybyła do Warszawy celem zbadań, jaka pomoc jest potrzebna Polsce

»Chłopska Droga«
Tygodnik PPR
dla wsi

ŻNIWA ZA PASEM

Musimy się zawnazę przygotować

Tak się złożyło w roku bieżącym, że z powodu najrozmaitszych trudności wiosenna akcja siewna zbiegła się z sianokosami. Rolnicy pow. nowoodzyskanych woj. gdańskiego, przeważnie osadnicy, pracowali ciężko przez całą wiosnę, zasiewając blisko 90.000 ha i wypełniając w ten sposób swój plan pracy w 99%. Majątki państwowe, prowadzone przez ZPNZ wykonywały tylko część swego planu zasiewając wiosną około 13.000 ha. Rolnicy korzystali w tej pracy z pomocy państwa, które, poza przydziałem dużych sum kredytowych, rozprowadziło wśród nich 5.262 ton zbóż, 1.135 ton nasion i 4.825 ton ziemniaków.

Najpoważniejszą pracę wykonał wiosną powiat gdański, przekraczając o 6% ustalony plan oraz powiat malborski, który wykonał swój plan całkowicie. Na ogół akcja siewu wiosennego jest zakończona. W chwili obecnej rolnicy flancują i wysiewają póź-

ne gatunki warzyw. W tym roku wielki nacisk kładziono właśnie na warzywa, których brak dał się odczuć poważnie w roku ubiegłym. Warzywami, nie licząc ogrodników przydomnych, zasiano ogółem 5.700 ha.

W trakcie tych prac, związanych z ostatecznym wykończeniem planu siewnego nadeszły sianokosy rolnik wyjść musiał z kosą, na wielkie polacie łąk. Poszły w ruch również i kosiarki. Znów poważnie dał się odczuć brak dostatecznej ilości koni. Jednakże w czasie sianokosów uświadocniła się w pełni sprawność rolnika, rosnąca z dnia na dzień. Już dzisiaj siano w większości zebrane jest w stogach lub znajduje się w stodołach. Nie zabraknie go w tym roku. Paszy powinno być dosyć. Część łąk, stosunkowo niewielka, może pozostać nie skoszona, dlatego mogą z nich korzystać rolnicy z innych powiatów, którym z powodu suszy trawy na łąkach wyschły na pniu.

Obecnie przystąpiono do likwidowania odlogów na ziemiach już obsadzonych. W akcji tej bierze udział 140 traktorów, administrowanych przez ZPNZ i około 70 traktorów prywatnych. Równocześnie rozprowadzane są kredyty, w wysokości 8 milionów zł na przeprowadzenie orki. W ten sposób przygotowuje się grunt do akcji siewu jesiennego.

W końcu lipca należy oczekiwać początku żniw nawet na naszych, gdańskich terenach, chociaż akcja siewna była częściowo spóźniona. Sprzyjająca dobra pogoda przyspieszyła jej termin. Przypuszczać należy, że tak samo jak w czasie zbioru siana, rolnicy dadzą sobie radę i ze zbioru

rem zbóż. W chwili obecnej organizowana jest pomoc sąsiedzka, zapewnia się w żniwach udział wojska a nawet niektórych organizacji społecznych. Organizacją akcji żniwnej zajmie się Samopomoc Chłopska, wojewódzki Pełnomocnik Akcji Siewnej oraz dział Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego. W roku bieżącym dużą rolę ma również odegrać „Społem”, które ma zaopatrzyć rolnika w płótno, do wiązań, szpagat, części zapasowe do wiązań itd. Sprawy funkcjonowanie wszystkich tych instytucji oraz wysiłki rolnika, który nigdy nie zawodzi, zapewni również terminową zbiórę zbóż z pola.

70% podatku gruntowego wpłacili rolnicy woj. gdańskiego

W ciągu ostatniego miesiąca rolnicy województwa gdańskiego wywiązali się ogólnie biorąc w 70 proc. ze spłaty za ległości podatku gruntowego z roku ubiegłego. Ogółem do kas skarbowych wpłynęło w ciągu czerwca około 300 milionów zł.

Bezwątpienia lepiej wywiązali się ze spłaty powiaty dawne polskie mniej zniszczone i lepiej zagospodarowane. Rolnicy tych powiatów wpłacili około 230 milionów zł, podczas kiedy rolnicy z powiatów odzyskanych wpłacili zaledwie około 60 milionów zł. Suma ogólna wpłaconą do kas skarbowych jest mniejsza od sumy wyznaczonych dla terenów woj. gdańskiego o blisko 30 milionów zł. Na sumę tę umorzono podatek na Żuławach ze względu na zalew terenów, na których rolnik nie mógł się jeszcze zagospodarować.

Akcję ściągania podatków, w której rolę propagandową spełnia czynnik społeczny prowadzą w dalszym ciągu właściwe urzędy skarbowe.

Nasi czytelnicy piszą:

Nie nos dla tabakiery

Ob. Redaktorze!
W ciągu 9 miesięcy cierpliwie wyczekałem na buty kartkowe. Nareszcie otrzymałem je w czerwcu. Niestety, nie mogłem ich włożyć ani ja, ani moja rodzina. Sam noszę nr 27, a otrzymałem 42. Na siedmiolate dziecko otrzymałem buciki jak na dorosłego mężczyznę. Natomiast żona, nosząca buty nr 39, otrzymała nr 37. Zmuszeni wobec tego

Kilkadziesiąt cmentarzy

— to nieco za dużo

Zarząd Miejski Gdańska przystąpił do likwidacji cmentarzy w śródmieściu, których jest kilkadziesiąt. Nowe cmentarze utworzone zostaną poza obrębem śródmieścia.

Z TEATROWIŚN

TEATRY
MIEJSKI „Wybrzeże”, Gdynia, Plac Grunwaldzki godz. 19.30 — „Trasa” sztuka K. Barnasza w reżyserii Iwo Galla.

AKTORÓW — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — komedia Hodgesa i Percyalla „Hau-hau”, z J. Bukowskim.

AKTORÓW — Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 20, sztuka Nicodemiego „Cień” w reżyserii H. Hałackiej. W roli tytułowej Kira Pełowska.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — Piotr pierwszy, „Atlantico” — Wesoły pensjonat, Dom. Mar. Woj. — Wielki Walc.

GRABÓWEK — „Fala” — Siedmiu śmiertelnych.

CHYLONIA — „Promień” — Pont-Carral.

GDANSK — „Światowid” — Kobieta sama.

SOPOT — „Bałtyk” — Serenada w dolinie słotca, „Polonia” — Bolek i Lolek.

PUCK — „Mewa” — Zamieć śnieżna.

WRZESZCZ — „Capitol” — Robin Hood, „Bałka” — Syn pułku.

OLIWA — „Polonia” — Kochaj tylko mnie.

TCZEW — „Wisła” — Nowe pokolenie.

SEPUK — „Polonia” — Zwariowane lotnisko.

WEJHEROWO — „Świt” — Korsarze północny.

ŁĘBORK — „Fregata” — Ciche wesele.

KOSZALIN — „Polonia” — Klatka słowicza.

BIAŁOGÓRÓD — „Bałtyk” — Dusze nieujarzmione.

SZCZECINEK — „Wolność” — Płomień nie zgaś.

WYSTAWY

„Rytm”, Gdynia, ul. 10 Lutego 15 — wystawa prac A. Suchanka pt. „Niezapomniana Warszawa”.

Wystawa reprodukcji impresjonistów francuskich otwarta jest codziennie od godz. 11—18 w Salonie Upowszechniania Sztuki, Oddziału Gdańskiego ZPAP — Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 15.

Kronika Wybrzeża

ZAWODY DO WYBORU

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Gdańsku zawiadamia, że Publ. Średnia Szkoła Odzieżowa w Gdańsku (ul. Grodzka 20) przyjmuje zapisy uczniów na rok szkolny 1947/48 do następujących grup: krawiectwo damskie, krawiectwo męskie, bielizniarstwo, czapnictwo i trykotarstwo - hafciarstwo.

Prócz młodzieży pracującej w tych zawodach wstępować do szkoły może również młodzież nie pracująca. Szkoły posiadają własne warsztaty. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia co najmniej 6 klas szkoły powszechnej, oraz ukończenie 15 lat życia.

MASZYNY DLA ROLNIKÓW
Ostatnio we Wrzeszczu odbyła się konferencja przedstawicieli 80 spółdzielni z terenu woj. gdańskiego, na której omówione zostały sprawy gospodarczo-organizacyjne. M. inn. zebrani delegaci rozważali zagadnienie organizacji spółdzielni maszynowych, które zaopatrywałyby rolnika na Wybrzeżu w maszyny rolnicze oraz w części zapasowe.

SLADEM JULES VERNE'A
Skończył Tadeusz z Sopotu zakradł się na m/s „Batory”. Na statek dostał się on po siatce służącej do wyładunku poczty. Pasażera na gapę przychwylił jednak WOP, nie zwracając uwagi na jego tłumaczenia, że chce koniecznie zwiedzić zamorskie kraje.

TRAGICZNY WYPADEK
W ubiegły piątek przedchodni na ul. Kościuszki w Malborku byli świadkami tragicznego wypadku. Pracownik Banku Spółek Zarobkowych ob. Szymkowiak, jadąc rowerem nie spostrzegł nadjeżdżającego z przeciwnego kierunku samo-

chodu ciężarowego i dostał się pod koła. Odwieziony do szpitala powiatowego wkrótce zmarł.

CHLEB DLA PRACUJĄCYCH MALBORKA

Ref. Apropowizacji starostwa malborskiego podaje do wiadomości, że w miesiącu lipcu wydawany będzie chleb na kartki Kat. I i IR i „C” w następującej ilości: kat. I — 8,5 kg., kat. IR — 4 kg., dodatki „C” — 4 kg.

NA FUNDUSZ POMOCY RODZINOM POMORDANYCH PRZEZ REAKCJE

Zamiast upominku w dniu imienia Tow. Pawła Kuzińskiego Komitet Kolejowy PPS w Gdańsku złożył w naszej redakcji dar 500 zł na fundusz pomocy rodzinom pomordowanych przez reakcję. W SPRAWIE OBNIZKI CEN BILETÓW DO KIN I TEATRÓW

11 lipca br. odbędzie się w małej sali Urzędu Wojewódzkiego konferencja w sprawie obniżki cen biletów do kin i teatrów dla świata pracy.

OZYWIA SIĘ WARMIA I MAZURY

Obecnie na Warmii i Mazurach kontynuowane są intensywne prace nad odbudową zniszczonych torów kolejowych na trasie Szczepno — Pisz — Elk — Miłokajki i na linii wąskotorowej Mrągowo — Kętrzyn. Przystąpiono również do prac przygotowawczych nad odbudową linii Kętrzyn — Węgorzewo. Oddanie do użytku tych linii będzie miało poważny wpływ na ożywienie życia gospodarczego i przyczyni się do zwiększenia akcji osiedleńczej na terenie tej polaci ziemi warmińskiej - mazurskiej, pozbawionej dotychczas połączeń kolejowych.

Z frontu walki ze spekulacją

Sezon na nieuczciwe zarobki

Około 20 ekip społecznych komisji kontroli cen przeprowadziło kontrolę sklepów na terenie miast Wybrzeża. W Sopocie sporządzono 15 protokółów po skontrolowaniu 44 sklepów. W Orliwie na skontrolowanych 20 sklepów, sporządzono 5 protokółów. W Gdyni ekipy kon-

trole sprawdziły 49 sklepów, sporządzając 13 protokółów.

Protokoły spisano na ogół za brak cenników i cen na artykułach spożywczych. Równocześnie zdarzały się wypadki przekraczania marż zarobkowych. M. inn. protokoły sporządzono sklepom i kioskom na moło w Sopocie. Właściciele ich, krzysząc z wielkiego napływu turystów i wycieczkowiczów, podnieśli przede wszystkim cenę na napoje chłodzące. Butelka lemoniady w sklepie Fesznera i Pernaka kosztowała 40 zł, a w sklepie EMKOS butelka lemoniady

kosztowała 30 zł. Tego rodzaju podnoszenie cen obserwuje się szczególnie w punktach sprzedaży warzyw. Ponieważ warzywa jako sezonowy artykuł nie mają ceny, można tylko kontrolować marżę zarobkową. Jednakże rachunki wystawiane na ten artykuł są przeważnie dość podejrzane i nie można na nich polegać. Trzeba by ustalić ceny także i na artykuły sezonowe takie jak, woda sodowa i młode warzywa, aby nieuczciwi kupcy nie mogli nabić w butelkę człowieka pracy!

Kpiny sobie urządzają

Mimo prowadzonej kontroli cen i surowych kar na spekulantów, kupcy Półwyspu Helskiego wciąż stosują własne cenniki. Kupcom Jastarni trudno się odzwyczaić od brania 4 i 5 zł za pudełko zapiekań. Jeszcze parę dni temu masło deserowe kosztowało według wyznaczonych cen, ostatnio znów się daje zauważyć tendencja zwyżkowa.

Za pół litra spirytusu z sokiem u jednego restauratora biorą 680 zł, a u drugiego—740. Sól kosztuje prawie we wszystkich sklepach, nie wyłączając spółdzielni, w detalu 12 zł, zamiast 10 zł. Cena 2-kilogramowego chleba cennego — 130 zł mimo, że cena tego chleba w Gdyni wynosi 98 — 100 zł, a cena mąki w powiecie spada.

Przydziały dla dzieci

Wydział Apropowizacji Zarządu Miejskiego w Gdańsku podaje do wiadomości, że upoważnieni delegaci zakładów pracy i instytucji, które złożyły listy pracowników na przydział artykułów dla dzieci do lat 16, winni się zgłosić do firmy „Spółnota” Wrzeszcz, ul. Niedziałkowskiego Nr 4 po odbiór towaru.

Z przydziału korzystać będą tylko te zakłady pracy, których pracownicy uprawnieni są do otrzymania kart zaopatrzenia I kategorii.

Termin pobrania artykułów dziecięcych do dnia 15.7.1947 r.

Nowy zarząd S. L.

w Gdyni

Na ostatnim zjeździe kół terenowych SL w Gdyni dokonano wyboru nowego Zarządu Powiatowego, w skład którego weszli: inż. Czechowski — prezes, ob. Pacholczyk, Kazimierzowicz, Bieszek, Jęstafiew — członkowie prezydium.

SL w Gdyni ostatnio znacznie zwiększyło swe szeregi. W ostatnich 4 miesiącach liczba członków wzrosła 4-krotnie.

Z naszych portów

KONIE DUNSKIE DLA ROLNIKÓW

Duński statek „Danix” rozpoczął w Gdyni wyładunek transportu koni, w ilości 466 sztuk. Wszystkie konie przysłyły w dobrym stanie i szybko, po przeprowadzeniu ich przydziału, staną do pracy na roli.

STATKI PŁYNĄ PO WĘGIEL

Z 6 statków, które 8 bm. zawinęły do portu gdańskiego 4 przysłyły po węgiel, z pustymi lukami. Jedynie statek szwedzki „Polcinkeln” przywiózł 3.061 ton rudy.

W tym dniu wyszło z Gdyni 9 statków, z których 7 zabrało węgiel.

UMOWA ZBIOROWA PRACOWNIKÓW STOCZNIOWYCH

Niedawno zawarta umowa zbiorowa dla pracowników naszych stoczni nie obejmowała na razie załóg stoczni rybackich, które w porównaniu do stoczni okrętowych są mniejszymi zakładami pracy. Ostatnio jednak, po przeprowadzonych w tej sprawie konferencjach w Warszawie, przepisy tej umowy obejmują również i zatrudnionych w stoczniach rybackich. Nowa umowa poprawiła byt robotników stoczniowych, gdyż stwarza możliwość podwyższenia zarobków.

WĘGIEL DLA BELGII

Z portu gdańskiego wyszedł 8 bm. polski transportowiec parowy „Rataj” zabierając w swych ładowniach 1.380 ton węgla. Ładunek przeznaczony jest dla Belgii.

RUDA DLA CZECH

Do Gdańska wpłynęły dnia 8 bm. trzy statki szwedzkie z tranzytowymi ładunkami rudy dla Czechosłowacji. Parowiec „Mira” przywiózł 2.370 ton, S/S Erikberg przybił z ładunkiem o wadze 2.086 ton i parowiec „Cecylia” rozpoczął wyładunek 2.670 ton rudy. Ładunki pochodzą z Lulea i wyładuje je firma s. Jędrzejka „Wartrans”.

Poważna placówka naukowa

Prace labororium rybackiego

Morskie Laboratorium Rybackie, jedyna placówka naukowa nad polskim morzem w Gdyni, znów zajmuje poważne stanowisko w świecie naukowym. Wyniki badań polskich uczonych są wysyłane do Rady Międzynarodowej dla badań morza w Kopenhadze.

W najbliższym czasie filia Morskiego Laboratorium Rybackiego otwarta zostanie w Szczecinie. Obecnie najważniejszym zadaniem, nad którym pracują uczeni Laboratorium, jest opracowanie naukowego programu rybołówstwa, programu, wykorzystującego z jednej strony bogactwa morza, a z drugiej nie pozwalającą na rabunkową gospodarkę rybą. Laboratorium posiada trzy działy: biologiczny, ichtiologiczny i technologii rybnej.

Krowy na pierwszym planie

93 miliony zł dla osadników

W pierwszym kwartale roku bieżącego wśród osadników powiatów nowoodzyskanych na terenie województwa gdańskiego rozprowadzono 35 milionów zł.

Z sumy tej 14 milionów złotych przeznaczonych było na orkę, które też zostały w pełni wykorzystane. Dalsze sumy przeznaczono na inwentarz i remont. 10 milionów zł rozprowadzono na zakup inwentarza żywego, a przede wszystkim krow, 10 milionów zł otrzymał osadnik na przeprowadzenie remontu i zakup inwentarza martwego.

W chwili obecnej osadnicy ziem nowoodzyskanych otrzymają nowe kredyty w wysokości 57,5 miliona zł. Więcej niż połowa tej sumy przeznaczona została na zakup krow. 30 milionów zł oddanych na ten cel zwiększy pogłowienie inwentarza żywego w województwie gdańskim i przyczyni się do rozwoju gospodarki hodowlanej. Na owce otrzymają osadnicy 1,5 miliona zł, na prosięta i drób 6,5 miliona. 10 milionów zł wykozystanych będzie na remont gospodarstw wiejskich. Również pszczołarstwo, ogrodnictwo i rzemiosło wiejskie otrzyma poważną pomoc w postaci 6,5 miliona zł kredytów.

Skarbnica kaszubskiej sztuki ludowej

Echo czasów odległych w klasztorze Żarnowieckim

Każdego lata z całego kraju ciągną masy urlopowiczów i turystów nad polskie morze, by urzecz je na własne oczy, zamurzyć się w słonych felach, otrześć się niejakim o żywioł „wielkiej przyrody”, jakim morze było i zawsze będzie.

W swej wędrówce do morskiego brzegu podróżni przybywają najczęściej w nocy, niejednokrotnie nie wiedząc o tym, że ten najpiękniejszy region Polski — kraj wspaniałych lasów, malowniczych wzgórz i rozrzuconych wśród nich pięknych jezior został uformowany przed tysiącami lat przez przebiegający tu lodowiec. Ten zakątek Polski niezmierzanej piękności otrzymał zupełnie zasłużenie nazwę Szwajcarii Kaszubskiej.

ZARNOWIECKA SKARBNICA

Odbywając wycieczki do różnych miejscowości Szwajcarii Kaszubskiej jak Karłowicz, Puck, Kościerzyna i inne, nie wolno pomijać Żarnowca. Jest to niewielka osada położona na uboczu, zdala od wszelkich nurtów życia i wiru ważnych spraw. Żarnowiec żyje dziś jeszcze echem dawnej przeszłości. W pierwszej połowie XV wieku Polacy odnieśli tu zwycięstwo nad Krzyżakami, tu znajdu-

ją się piękne starożytne budynki kościelne i klasztorne z XIII wieku. W klasztorach tym przemawiają do nas portrety ostatnich przeorów. W kościele widzimy kamienne płaskorzeźby, wprowadzane z zachodu w średniowieczu przez czerkierki, masywne łichтары masywne, ciarodawne skrzynie z mnóstwem ornamentów ludowych. Mimo przejścia zakonu do rąk polskiej państwa, w tym miejscu przetrwały w całości dawne sztuki kaszubskie. Niektóre według legend, są dziełem królów polski — Jadwigi. Osobną pozycję wśród tych pamiątek stanowią cenne okazy numizmatyki, stare księgi itp. Zwiędającego zadziwiający prymitywny lecz z dużym uczuciem wykonany w drzewie posążki, tzw. „świętą” kaszubską.

WDZYDZKI NAUCZYCIEL

Wszystkie te pamiątki proszą o zabezpieczenie i pokazanie ich przybyłym z głębi kraju. Dawnie każdy turysta mógł obejrzeć w pięknej wsi Wdzydze, położonej nad jeziorem tej samej nazwy, wiele ciekawych eksponatów

Z soli koncertowej

Występy Kazimierza i Wandy Witkomirskich

Nazwisko Witkomirskich jest na Wybrzeżu znane od dawna. Przed wojną, jako dyrektor Konserwatorium Machezyskiej w Gdańsku, Kazimierz Witkomirski dał się poznać polskiemu społeczeństwu nie tylko jako doskonały muzyk i pedagog, ale i jako społecznik. W trudnych warunkach przedwojennego życia polskiego w Gdańsku, wysokim poziomem organizowanych imprez umiał wywalczyć na wrogim terenie szacunek i uznanie dla muzyki polskiej.

DYŻURY APTEK

Do 12 lipca br.
Gdynia i Orłowo: Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska i Apteka Centr., Plac Kaszubski.

Sopot: Apteka pod Orłem — ul. Rokossowskiego.

Oliwa: Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz: Apteka Nowomiejska — Plac Widykowskiego.

Gdańsk: Apteka pod Lwem — ul. Nowy Świat.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA

Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150. Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336.
Oliwa — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

Radio

na dzień 10 lipca br.
8.15 — 8.30 — Wykłady dla nauczycieli.
12.10 — 12.25 — Pielni andaluzyskie. Wykonawcy: Helena Hrabli-Szałkiewiczowa — alt, Jerzy Gacek — akompaniament. Transmisja z Krakowa.
12.25 — 12.35 — „Audycja dla wsi” — Udział gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w samorządzie spółdzielczym — pogadanka. 15.20 — 15.40 — Audycja muzyczna dla dzieci — transmisja z Krakowa. 18.00 — 18.10 — Opowieści morskie kapłana Czarugi. 18.30 — 18.37 — Felietki Edwarda Fiszera „Pod umiową muszelką”. 19.10 — 19.40 — Audycja dla wojska — siuchowisko pt. „Grunwald” w wykonaniu mjr Zbigniewa Fisińskiego. 21.45 — 22.10 — Siuchowisko pt. „Romeo i Julia” według lud. morskich Karola Czapka, przekład i radiofonizacja Stefana Debskiego. 22.15 — 23.00 — „Teodor Szallapin” Audycja słowna — muzyczna w opracowaniu dr. Zofii Litwa.

Troski ludzi zza ekranu

Związek zawodowy filmowców obraduje

W dniach 4 — 6 lipca br. odbyły się w Łodzi obrady drugiego zjazdu ogólnokrajowego Związku Zawodowego Pracowników Filmowych.

W sali Domu Kultury Milicyjanta zgromadziło się przeszło 120 delegatów ze wszystkich większych miast Polski, reprezentujących 7.000 pracowników Filmu Polskiego. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego usłuchującego zarządu tow. Cwiklińskiego i wyborze przewodniczącego zjazdu tow. tow. Kocęcia i Swiderskiego, zabrali głos witając zjazd: dyr. „Filmu Polskiego” tow. Albrecht, członek KC PPR, tow. Bieńkowski oraz członek CKW PPS, tow. Jasiuk.

Następnie dokonano wyboru komisji mandatowej, komisji matki, komisji skrutacyjnej i komisji wnioskowej.

Referat polityczno-gospodarczy wygłosił tow. Burski, reprezentujący KC ZZ.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności minionego okresu złożył sekretarz generalny tow. Stefan Rubiński. W porównaniu do roku 1945 liczba członków związku wzrosła o 100 procent: z 4.755 do 8.365, przy czym największą ich ilość liczy Łódź — 2.670, najmniejszą zaś Lublin — 212.

I tak i nie

Jak wynika ze sprawozdania tow. Rubińskiego, zarząd związku usiłuje pracować nad poprawieniem bytu robotników i pracowników korzystając z częstej pomocy dyrektora „Filmu Polskiego”. W tej chwili toczą się pertraktacje w sprawie nowej umowy zbiorowej. Tow. Rubiński w tej części swego sprawozdania uskarżał się na brak należytego kontaktu między zarządem głównym a poszczególnymi oddziałami, w rezultacie czego ucierpiała praca związku. Oddziały nie przysyłały na czas sprawozdań, zarząd główny nie był informowany o przeprowadzanych imprezach, zebrań itd.

Według nas, tow. Rubiński

niesłusznie całą winę za taki stan rzeczy zwała na oddziały. Czyż nie jest obowiązkiem zarządu głównego dopinanie tego, aby praca związku we wszystkich jego komórkach, pomiędzy wszystkimi oddziałami była wykonywana należycie, a jeżeli poszczególne związki nie chcą tego zrozumieć — pociąganie ich do odpowiedzialności?

A przecież sprawna koordynacja prac oddziałów i zarządu głównego dałaby o ileś lepsze rezultaty! Rzecz jasna, że nie jeden człowiek może usprawnić te niedociągnięcia, a wszyscy członkowie zarz. gł., którzy nie styli z wyjątkiem dwóch — trzech b. mało robili...

Zupełnie słusznie tow. Rubiński nie zgadza się ze stanowiskiem dyrektora w kwestii „prasaowej”, kiedy to krytykując artykuły, nadsyłane przez związek do pisma „Filmu Polskiego” są tak „poobcinane, że nie poznają autora, ani autor ich”. Samokrytyka jest rzeczą bardzo potrzebną i mogącą przynieść tylko korzyści, toteż wydaje nam się, że dyrekcja „Filmu”

winna natychmiast zbadać tę sprawę i być nieco mniej wybredna przy doborze artykułów, słusznie krytykujących niektóre posunięcia.

To bodaj najważniejsze

Dużo uczynił związek w celu zorganizowania wczasów pracowników. 2.057 osób już spędziło urlopy w domach wypoczynkowych w Szklarskiej Porębie, Karpaczu i innych miejscowościach.

Zarząd główny od pierwszej chwili zwracał baczną uwagę na zdolnych i uczciwych pracowników, wysuwając ich na odpowiedzialne kierownicze stanowiska. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż: jeden kinomechanik jest dziś dyr. OZK, jeden kinomechanik jest z-cą dyr. CZK, jeden kinomechanik jest referentem kin objazdowych, dwaj kinomechanicy są kierownikami technicznymi OZK, 27 bileterów jest dziś kierownikami kin.

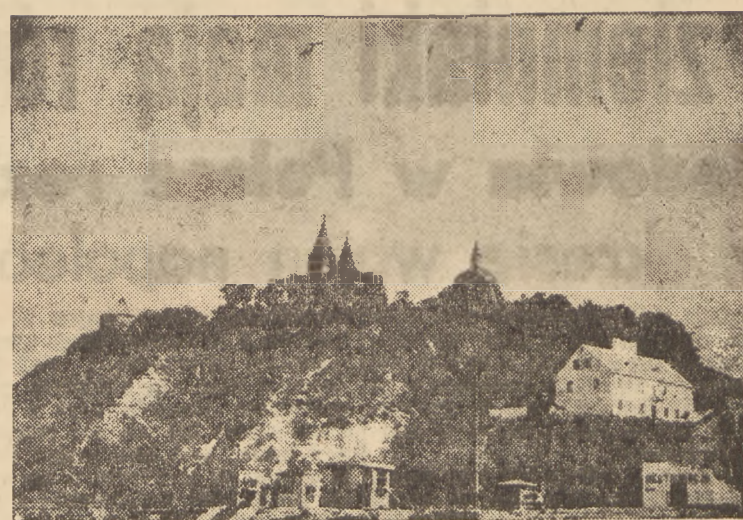
Aktywnie pracują referaty: młodzieżowy, sportowy i wczasowy.

W dyskusji, która rozwinęła

się po referacie tow. Rubińskiego, zebrani delegaci omówili cały szereg zagadnień z życia organizacyjnego oddziałów związku i przedsiębiorstwa.

Do nowego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Filmowych weszli: przewodniczący — tow. St. Rubiński; wiceprzewodniczący — tow. Swiderski; sekretarz generalny — tow. Pietrzak.

T. Sap.



Plac widzący od strony Wisły

„Arlac” produkuje więcej niż przed wojną

Największa w Polsce wytwórnia sprzętu biurowego

Przy końcu ulicy Kard. Hozjusza w Szczecinie na małym wzniesieniu z daleka już rzuca się w oczy kompleks czerwonych budynków. Żelazna, ciężka brama otwiera się z trudem. Na budynku widnieją jeszcze ślady starych napisów niemieckich. Obok czerni się napis: „ARLAC”. Dozorca kieruje nas do dyrektora. Po chwili rozmawiam z dyrektorem fabryki, ob. Cieślarczykiem. Prosi, bym poczekał. Chce podpisać kilka pism, które trzeba natychmiast wysłać. Siadam na wprost młodej maszynistki wystukującej coś zawzięcie na maszynie. Na stole leżą taśmy i kalki. Czytam napis firmowy: „Arlac”. Obok stoi nowy, niklowany powielacz. W oczach rzuca się znów ten sam napis. Z zainteresowaniem oglądam te misterne przyrządy fabrykowane w Szczecinie. Słyszę za plecami głos dyrektora.

— Idziemy.

PRODUKUJEMY WIĘCEJ NIŻ PRZED WOJNĄ

Schodzimy po małych schodach na dół. Do uszu dobiega przyciszony szum motorów. Przez otwarte drzwi widać długi szereg pracujących maszyn. Podchodzimy bliżej.

— W tej hali mieści się dział produkcji taśm do maszyn do pisania — objaśnia mnie dyrektor. Na tej maszynie przewija się otrzymana z fabryki nie nasyciona taśma, która przepuszczana jest przez specjalny płyn nasycający. Dalej, znajduje się wytwórnia kalki maszynowej. Mamy wielkie trudności z jej produkcją, gdyż posługujemy się już surowcem krajowym, który nie jest jeszcze zupełnie doskonały. Na domiar złego jest stosunkowo drogi i trudny do nabycia. Musimy niejednokrotnie długo czekać na dostarczenie go nam, co niewiele ujemnie wpływa na ciągłość produkcji. Zaznaczyć trzeba, że nasza produkcja kalki i taśm do maszyn do

pisania przekroczyła już dawno przedwojenną produkcję niemiecką. Dziś, jeśli posiadamy surowiec, wytwarzamy 40 tysięcy sztuk taśm dziennie. Fabryka nasza jest największym zakładem tego rodzaju w Polsce i nasze wyroby zaopatrują cały rynek krajowy.

TASMY, KALKI, POWIELACZE...

Idziemy dalej. W następnym budynku znajduje się magazyn, dział produkcji matryc, pakownia taśm, dział cięcia kalki oraz wytwórnia powielaczy. W szerokiej hali pochylone nad stołem robotnicze wprawne ruchy rąk przetrzącają ciętą przez maszynę kalkę sortując ją i pakując do kartonów. Dalej, dłużej szeregami czernią się kaski przy gotowanych już do wysyłki taśm. W następnej sali z zaciekawieniem oglądam nowe, niklowane powielacze. Fabryka zdolna jest wyprodukować rocznie około 2 tys. powielaczy rotacyjnych i 2.400 skrzynekowych. Poza tym, aby nie marnować odpadków metalowych, wyrabiane są różne przybory biurowe, między innymi zamki do segregatorów.

— Oto tam — mówi dyrektor, — posiadamy własną niklownię. Czekamy właśnie na prądnicę, którą przysłał nam mają z Katowic. Wtedy, oprócz prac, związanych z naszą produkcją, będziemy mogli przyjmować do niklowania nawet narzędzia chirurgiczne.

Wracamy. Przechodzimy jeszcze przez zniszczone laboratorium, które w miarę posiadanych środków odbudowuje

się, własnymi siłami: z zasobów otrzymanej gotówki. Laboratorium jest konieczne, potrzebne, inaczej nie sposób pomyśleć o wzorowej produkcji atramentu, który w przyszłości fabryka chce produkować, ani o matrycach i kalkach. Dalej mijamy warsztat ślusarski, gdzie produkuje się części do maszyn, uruchamianych własnymi siłami.

Wchodzimy z powrotem do biura.

— Tak, proszę pana — zaczyna dyrektor, — mało kto wie, że na terenie Szczecina istnieje tak mała fabryka. W lipcu w kwietniu 1946 roku. Maszynę uruchomiliśmy w krótkim czasie. W tej chwili zatrudniamy 34 pracowników, możemy zaś zatrudnić ponad 100. Brak fachowców jest właśnie naszą największą bolączką. Sam wyszkoliłem paru pracowników, którzy teraz są filarami, że się tak wyrażę, naszej fabryki. Cóż z tego. Brak nam ich jeszcze dużo.

Brak również surowców. Eksport możemy rozpocząć każdej chwili. Nawet mam już odłożone pewne partie towaru przeznaczone właśnie na ten cel. Jednak dopóki nie będziemy zaopatrywani systematycznie i w wystarczającej ilości w potrzebny surowiec, szkoda myśleć o eksporcie.

Nieco więcej uwagi na nasz zakład, parę zmian i fabryka stanie na poziomie. Jeżeli dostaniemy odpowiednich fachowców i będziemy ciągle zaopatrywani w potrzebny surowiec, fabryka nasza stanie się ważną pozycją w gospodarce państwa.

JOZEF BARAN

WARSZTATY KAROSERYJNE - Stanisław Borkowski
WARSZAWA, KSIAŻKA 19
wykonuje naprawy samochodów wchodzące w zakres karoserii. 1579

Nie te czasy, panie administratorze

Robotnicy nie mają po co chodzić na grzyby

Majątki NAWRA, OSTASZEWO i LY SUMICE w pow. toruńskim zarządzane są przez administratora zespolowego, nie jakiegoś p. SULOMIRSKIEGO, b. właściciela dwóch majątków w pow. włocławskim (obecnie rozparcelowanych).

Administrator ten od 3 miesięcy nie wydaje robotnikom należnej im ordynary. Kiedy w sprawie tej delegaci komitetów folwarcznych zwrócili się z energiczną interwencją domagając się natychmiastowego uregulowania należności, p. Sulomirski oświadczył, że złością, że „niechcący nadejść czas, że robotnikom wszystko przepadnie, niechaj więc będą cicho”.

Ta niesłychana wypowiedź pana obzarnika wywołała zrozumiałe oburzenie wśród ogółu robotników rolnych.

Nadmienić jeszcze należy, że p. Sulomirski zwołał ostatnio z pracy dwóch

rzadców - demokratów za to tylko, że upomnieli się o słuszne prawa robotników. Kiedy w sprawie tej interweniował przewodniczący zarządu wojewódzkiego Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych, tow. SLUSAREK powołując się na odpowiedni okólnik zw. zaw., zabraniający zwalniania i przenoszenia robotników bez zgody rady folwarcznej — b. obzarnik odpowiedział beczelnie, że okólnik ten nie go obchodzi, a robotnicy, jak im się porządku w majątkach nie podobają, mogą sobie iść na grzyby.

Sprawa jest tym bardziej przykra, że właścicielem majątków jest Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. To już stanowczo nie wypada.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlano-remontowych w pomieszczeniach Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie.

Przetarg rozpocznie się dnia 19 lipca 1947 r. o godzinie 10.— w Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie, przy ul. św. Barbary 2.

Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych na wydanych przez Dyrekcję formularzach ofertowych w zapieczętowanych kopertach, opatrzonych napisem: „Oferta na wykonanie robót budowlano-remontowych przy ul. Nowogrodzkiej 45” do skrzynki ofertowej, umieszczonej przy kancelarii Dyrekcji, I piętro, ul. św. Barbary 2.

Bliższe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Dyrekcji Okręgu P. i T. w Warszawie, ul. św. Barbary 2. Oddział Budowlany, III piętro, pokój Nr 19 w godz. 9 — 12, prócz dni świątecznych.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 1562

PRZETARG

Departament Kwaterunkowo-Budowlany M.O.N. ogłasza przetarg nieograniczony na roboty:

- 1) Remont dachu nad budynkiem Nr 14 na terenie C.W.P. w Rembertowie.
- 2) Roboty remontowo-budowlane w budynku Nr 1 na terenie C.W.P. w Rembertowie.
- 3) Roboty remontowe w bud. Nr 24 na terenie C.W.P. w Rembertowie.

Informacje i druki ofertowe otrzymać można w biurze Dep. Kwat. Bud. M.O.N. ul. Koszykowa 79 blok „C”, pokój Nr 117, od godz. 10 do 13-ej od dnia 6 lipca br. do dnia 16 lipca br.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego z napisem: „Oferta na roboty (wymienić obiekt i rodzaj roboty)” należy składać do skrzynki przetargowej przy drzwiach pokój Nr 117 w dniu 17 lipca 1947 r., godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 15-go września 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 lipca br. w pokoju przetargowym Nr 11 o godz. 11.30.

Departament kwaterunkowo-budowlany M.O.N. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta — bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego, pomiędzy wybranymi oferentami. 1538

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Leśnictwa ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) wykonanie instalacji elektrycznej dla światła, sygnalizacji dzwonnej i radia w budynku mieszkalnym w Warszawie przy ul. Filadowej 69,
- 2) wykonanie instalacji elektrycznej dla światła, sygnalizacji dzwonnej i radia w budynku mieszkalnym w Warszawie przy ul. Mochackiego 21.
- 3) przewinięcie generatora prądu zmiennego nisk. nap. 400/231 V o mocy 330 kW w Tartaku Państwowym w Zawadówce k/Chelma Lub.

Bliższych informacji udziela się w Biurze Technicznym, Ministerstwa Leśnictwa ul. Reja 3/5, pokój 448, gdzie także można otrzymać odpowiednie podkłady przetargowe.

Oferty należy składać w tym samym Biurze do dnia 19 lipca br. godz. 10 w zalakowanych kopertach.

Do każdej oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do Kasy Ministerstwa Leśnictwa wadium w wysokości 30.000.— zł.

Przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11. Ministerstwo Leśnictwa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku. 1556

KOMUNIKAT

Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego komunikuje, iż wskutek przejściowych trudności z kartonem wypuszczone zostały ostatnio na rynek papierosy w opakowaniach papierowych. 1561

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Leśnictwa, Warszawa, ul. Reja 3/5 — ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót wykończeniowych w hali sklejkowej, wykończenia, sortowni oraz na budowę konstrukcji pod transportery i budynek pily w Państwowej Fabryce Sklejek w Bijludach k/Białogostoku.

Bliższe dane oraz podkłady otrzymać można w Biurze Technicznym Ministerstwa Leśnictwa pokój 441 w godzinach urzędowych.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych, z napisem: „Oferta na wykonanie robót wykończeniowych” należy składać w lokalu Biura Technicznego Ministerstwa Leśnictwa do skrzynki ofertowej do dnia 19.VII. 1947 r. do godz. 10-ej.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone w kasie Ministerstwa Leśnictwa wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 19.VII. 1947 r. o godz. 11-ej. Ministerstwo Leśnictwa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik, podziału robót między kilku oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez jakichkolwiek odszkodowań. 1557

Z MIAST I WSI

W BIAŁY DZIEŃ — I Z OKNA

W Lublinie aresztowano szajkę młodocianych złodziei — 16-letniego Jerzego Pasierbuka, 15-letniego Ryszarda Tarczewskiego i Ryszarda Ulańskiego, których pościg do techniki był tak wielki, że odważyli się w biały dzień wybić szaby wystawowe w sklepie elektrotechnicznym i w Spółdzielni Wojskowej, by „wzłąć sobie” stamtąd części rowerowe.

JAK STRZELAC — TO HONOROWO

Przy rozsądzaniu skał bazaltowych w kamieniołomach w Rabinie (tzw. „strzelanie honorowe”) int. Kawecki zastosował metodę obliczenia wielkości załadunku, przynoszącą ogromne oszczędności w pracy ludzkiej i materiałach wybuchowych. W ciągu jednego dnia udało się, dzięki tej metodzie, uzyskać 29.000 ton kamienia, co odpowiada czteromiesięcznej produkcji metodą normalną.

ANGLICY LUBIĄ CZARNE JAGODY

Spółdzielnia „Las” wysłała wespół z firmą gdynską D. H. Masurkiewicz statkiem S/S „Baltawia” drugą partię świeżej czarnej jagody do W. Brytanii w ilości 21 ton.

Pierwszy transport, wysłany w dniu 27 czerwca br., spotkał się w angielskich sferach handlowych z przychylnym przyjęciem i oceną.

Według szacunku spółdzielni „Las”, specjalnie zajmującej się eksploatacją w kraju runa leśnego (jagody, grzyby, ziola lecznicze), możemy eksportować

co najmniej do Anglii 10.000 ton jagód czarnych bez żadnego uszczerbku dla wewnętrznych potrzeb produkcyjnych i konsumpcyjnych. Ilość ta stanowi wartość półtora miliona funtów angielskich, a więc bardzo poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

TE OD WĘGLA

W przemyśle węglowym pracuje obecnie 25.000 kobiet, zorganizowanych w 30 oddziałach kobiecych Związku Górników. Kobiety w przemyśle węglowym zorganizowały 32 klubki, 61 przedszkół oraz liczne poradnie lekarskie dla kobiet i dzieci. Urządzono ponadto 15 kursów krawieckich, 1 kurs gospodarstwa domowego i 2 kursy ogólnokształcące.

Na odbytych niedawno zjeździe w Soanowu kobiety pracujące w przemyśle węglowym z górnymi aplauzem przyjęły wniosek roztoczenia opieki nad wzięciem kobiecym w Barcelonie.

== DROBNE ==

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację P.P.R. 5665, Petrajta Władysław. 1576

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną R.K.U. na nazwisko Mięrejewski Józef. 1567

UNIEWAŻNIAM legitymację służbową M.O. nr 313 ser. A, na nazwisko kpr. Majcher Feliks. 1577

Ogłoszenie o przetargu

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” w Warszawie, ul. Bagatela 14, ogłasza przetarg nieograniczony na budowę garaży przy ul. Skierniewickiej 15.

Bliższe informacje otrzymać można w R.S.W. „Prasa”, Wydział Budowlany, ul. Bagatela 14 (wejście od Pl. Unii Lubelskiej), V piętro, w godzinach od 9—11 codziennie, gdzie również można otrzymać podkłady ofertowe.

Oferty w podwójnych, zalakowanych kopertach bez znaków firmy z napisem „Oferta na budowę garaży przy ul. Skierniewickiej 15” należy składać do dnia 14 lipca 1947 r., ul. Bagatela 14, V piętro, Wydział Budowlany, do godz. 12, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

- a) pokwitowanie kasy R.S.W. „Prasa” na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 1 proc. sumy ofertowej wzgl. dowód zwolnienia od obowiązku złożenia wadium,
- b) odpis świadectwa przemysłowego, upoważniającego do wykonywania robót.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo umniejszenia lub zwiększenia ilości wykonania robót. 1563

I ziemniaki mają również swoją historię

Hodowla w Polsce rozpoczęła się dopiero w okresie wojen napoleońskich

Historia zbóż, hodowanych przez człowieka, sięga głęboko w czasy starożytności. Inaczej jest z historią ziemniaka. Najwcześniejsze jego ślady znaleziono w postaci rzeźb terakotowych w grobowcach na terenie Peru i Boliwii w Ameryce Południowej.

W okresie od 200 do 800 roku naszej ery zamieszkiwały tam plemiona zwane Proto-Chimu. Na lata 800 do 1100 przypada okres plemienia Chimu i na okres 1100 do 1535 okres plemienia Inków, które z chwilą pojawienia się kokwistadorów hiszpańskich całkowicie wyginęły.

Badania archeologiczne, jakie przeprowadzono, odkryły szereg naczyń z wizerunkami ziemniaków, ozdobionych płaskimi

skorzeźkami, wyobrażającymi ziemniaki. Naczynia z najwcześniejszego okresu są najbardziej artystyczne i realistyczne. Ziemniaki miały dla niektórych plemion symboliczne znaczenie, gdyż o ile sam dzban lepiący był tak, aby przypominał jego kształt, to z kolei kształt ziemniaka starano się stylizować w ten sposób, aby przypominał postać ludzką z głową, oczami i ustami włącznie.

KARTOFEL — SYMBOL
Symboliczne znaczenie ziemniaka dla tych plemion potwierdza również dzban, pochodzący z okresu Chimu. Artysta, który tworzył dzban, nie stylizował już kształtu ziemniaka na postać ludzką, lecz przedstawił postać małą. Dzban z późniejszego okresu, ciągle jeszcze przypominając ziemniaki, z trudem już kształty ludzkie, lecz zachowując jeszcze wyrażone wyobrażenia oczu. Wreszcie w okresie Inków dzban w kształcie ziemniaka zupełnie już zostają zarzucone, lecz jako pozostałość obowiązującego artysty konwencji zostaje jedynie ślad oczu. Konwens ten wiał się w dalszym ciągu, jak u wspomnianych plemion od grywał ziemniak w ich kultach religijnych.

Tereny Peru i Boliwii, zamieszkałe przez wymienione plemiona, są bez wątpienia ojczyzną ziemniaka. Pierwotne plemiona rozwinęły swoją wysoką cywilizację przeważnie na terenach nadbrzeżnych. Tereny te ze względu na klimatyczne nie pozwalały na hodowlę ziemniaka. Uprawiano ją dalej, na wschód w

dolinach Andów na wysokości powyżej 400 m nad poziomem morza. Uczeń przypuszcza, że właśnie odkrycie możliwości hodowli ziemniaka w regionie Andów skłoniło wiele plemion wędrujących poprzez łańcuch górski do osiedlenia się na miejscu.

„CHUNIO” — PODSTAWA POŻYWIENIA

Plemiona te nauczyły się również sposobów przechowywania ziemniaków, najwcześniejszego produktu spożywczego w dość długich okresach mrozów. Wysłały one na słońcu bulwy ziemniaczane po uprzednim wyciśnięciu z nich soku.

Otrzymywano produkt zwany „chunio”, który stanowił podstawę żywienia, kiedy zawodziły inne zbiory. Zrozumiało też jest, że u ludów, których było wanie było tak ściśle związane z ziemniakiem, hodowla jego postawiona została na bardzo wysokim poziomie. Świadczą o tym jeszcze dzisiaj ślady specjalnie budowanych terasów na zboczach gór.

Dla tych górskich plemion ziemniak był nie tylko podstawą ich utrzymania, ale stanowił równocześnie towar, który eksportowali na nadbrzeżne tereny, zamieszkałe przez Chimu i Inków.

Brak dokładnych wiadomości o tym, w jaki sposób ziemniaki dostały się do Europy. Wiadomo jednak, że już w 1570 r. hodowano je w Hiszpanii. Stąd przejeżdżając przez Włochy i Belgia. Długo czasu w wielu krajach ziemniaki były jedynie rośliną egzotyczną, hodowaną i pokazy-

waną w ogrodach botanicznych. Dopiero w połowie XVIII w. przewyciężono uprzedzenia i zaczęto hodować je na szerszą skalę jako roślinę jadalną. Stanowiło to przewrót w gospodarce Europy, która, oparta wyłącznie na hodowli zbóż, na wiedza była głodem w wypadkach nieurodzaju.

Do Polski ziemniaki zewdowały i przyjęły się stosunkowo najpóźniej, bo dopiero po okresie wojen napoleońskich na początku ub. stulecia.



STALINGRAD — Odbudowany dom mieszkalny Pracowników Fabryki Traktorów



Zwycięstwo outsiderów

Pod znakiem niespodzianek przeszła II runda rozgrywek piłkarskich

Wzniesione w niedzielę rozgrywki piłkarskie o wejście do Klasy Państwowej, zapowiadały się po półmetku, według obliczeń papierowych, mało ciekawie. Wyniki osiągnięte na boiskach zadawały jednak kłam temu, przynosząc wiele niespodzianek.

I tak: w grupie I stołeczna „Polonia” straciła niespodziewanie 1 punkt w walce z Szombierkami, remisując 2:2. Poznański KKS doznał dotkliwej porażki, ulegając na własnym boisku „Polonii” ze Świdnicy 2:4. Trzecią niespodzianką była przegrana „Skry” z Częstochową z „Ogniściem” 2:4.

Z faworytów jedynie „Wisła” odniosła w tej grupie zdecydowane zwycięstwo nad „Motorem” w stosunku 9:0. Zwycięstwo to, wobec remisu „Polonii” warszawskiej z Szombierkami, wzmocniło jeszcze bardziej czołowe stanowisko drużyny krakowskiej w tabeli i znacznie poprawiło jej stosunek bramek.

W grupie II sensacją było uzyskanie wyniku remisowego 5:5 przez „Orla” (Gorlice) w meczu z „Rymerem”, krocącym na 3 miejscu w tabeli. „Orzeł” wydawał się jedną z najsłabszych dru-

żyn w swej grupie, a w tabeli zajmował, jak zresztą i teraz zajmuje — przedostatnie miejsce. „Redomian” uległ na własnym boisku sosnowieckiej drużynie RKU 2:3, prowadząc początkowo 2:0. „Pomorzanin” z Torunia powtórzył swój uprzedni sukces i pokonał „Grochów” na jego własnym boisku 4:1.

W pozostałych spotkaniach pewną niespodzianką były wysokie zwycięstwa: AKS z Chorzowa nad ZKK (Łódź) w stosunku 10:1 oraz „Cracovia”, która na własnym boisku pokonała „Gedanię” 7:0.

W grupie III „Warta” poznańska, prowadząca w tabeli po zwycięstwie nad swym najgroźniejszym przeciwnikiem LKS, pojechała do Olsztyna po łatwy sukces. Musiała się tu jednak solidnie napracować by odnieść znaczne zwycięstwo (2:1) nad miejscowymi kolegami.

LKS oddał na własnym boisku punkt „Lubliniance”, remisując z nią 3:3. B. leader tabeli wykazuje obecne spadkowe formy. Kielecka „Tęcza”, goszcząc u siebie WMKS, powtórzyła swój sukces z Katowic i pokonała młodzieńców ponownie 2:0. Wreszcie „Garbarnia” z Krakowa odniosła nagle zwycięstwo w Rzeszowie nad miejscowym „Czarnym” w stosunku 2:1.

Po ostatnich rozgrywkach sytuacja w tabeli przedstawia się następująco:
Grupa I: 1) „Wisła” (Kraków) — 17 pkt i st. br. 53:5, 2) „Polonia” (Warszawa) — 15 pkt i st. br. 37:15, 3) „Polonia” (Bytom) — 11 pkt i st. br. 29:15. Ta ostatnia drużyna ma o jedną grę mniej od pozostałych.

Grupa II: 1) AKS (Chorzów) — 16 pkt i st. br. 33:10, 2) „Cracovia” — 15 pkt i st. br. 44:14, 3) „Rymer” — 14 pkt i st. br. 29:21.

Mistrzostwa tenisowe Polski rozpoczęły się w Sopocie

W poniedziałek na pięknym stadionie tenisowym MKS Sopot rozpoczął się 21 z kolei turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. W pierwszym dniu do godziny 12 rozegrano trzy gry pojedyncze, w których Skonecki pokonał Nowaka w stosunku 6:0, 6:2 i 6:7. Poza-

tym Mrokowski wygrał z Sowińskim w czterech setach 1:6, 6:4, 6:2 i 6:0. Na koniec Jackowiakówna pokonała Pajfową w stosunku 6:3, 6:4. Na popołudnie przewidziane jest 8 rozgrywek eliminacyjnych pojedynczych i dwie gry podwójne.

Grupa III: 1) „Warta” (Poznań) — 16 pkt i st. br. 12:9, 2) LKS — 15 pkt i st. br. 35:13, 3) „Garbarnia” (Kraków) — 12 pkt i st. br. 24:11. Zespół krakowski ma o 1 grę mniej od obu wyprzedzających go.

Poza rozgrywkami wymienionych zwyciężczyń, w niedzielę rozpoczęły się także eliminacje między mistrzami klasy „A” poszczególnych Okręgów, z których 3 pierwsze drużyny wejdą do ekstraklasy piłkarskiej. Spotkania te dają następujące wyniki:

Tarnovia — „Partyzant” (Kielce) 3:1, „Widzew” (Łódź) — „Sygnał” (Lublin) 2:1, CKS (Częstochowa) — RKS (Radom) 1:1, „Ruch” (W. Hajduki) — „Sarmacja” (Będzin) 5:0, „Legia” (Warszawa) — „Mazur” (Elk) 12:0, „Legia” (Krosno) — IKS (Jarosław) 1:2, „Polonia” (Bydgoszcz) — „Grom” (Gdynia) 4:0, „Piast” (Gliwice) — „Victoria” (Wałbrzych) 8:2, WMKS (Szczecin) — HCP (Poznań) 1:0.

W eliminacjach faworytami są: „Ruch” (W. Hajduki), „Legia” (Warszawa) i „Tarnovia”.

NIE DOBRZE, GDY DZIECI INTERESUJĄ SIĘ MODĄ



Malec do urzędnika celnego: — Jak dziwacznie dzisiaj ubiera się mamusia: ma na sobie pięć jedwabnych sukien...

„Fata Morgana” występuje nie tylko w pustyni

„Fata morgana” jest zjawiskiem, związanym normalnie z terenami tropikalnymi. Powstaje ona, kiedy zimne warstwy powietrza napływają nad rozgrzaną ziemię i powodują załamania się a nawet odbicie padających na nie promieni słonecznych. Odbicie promieni tworzy obrazy, o których dziw opowiadała książki podręczne.

„Fata morgana” może jednak zdarzyć się nie tylko w strefie podzwrotnikowej. Wypadek taki zanotowany został ostatnio w Czechosłowacji w Obserwatorium Meteorologicznym na Górze Piorunowej (835 m nad poziomem morza).

Pokazał się tam wskutek odbicia promieni słonecznych obraz dwóch miejscowości, oddległych o 71 km. Obraz ten był bardzo zdeformowany. Niebawem wystą-

piły na nim szczegóły innych dalej położonych miejscowości. Widoczne w obrazie szczyty gór stały jeden na drugim lub pochylały się ku sobie i przybierały mocno zarysowane formy figur geometrycznych.

Ta niezwykła w naszych warunkach klimatycznych „fata morgana”, spowodowana przez wysoką temperaturę i równocześnie wysoki procent wilgoci w powietrzu, trwała przeszło pięć godzin.

Biegacz Emil Zatopek

Nowa gwiazda wśród długodystansowców

Czeski biegacz Emil Zatopek wysunął się w ostatnim czasie do pozycji ekstraklasy światowej w biegach na długich dystansach. Jest to kariera tym bardziej błyskotliwa, że nazwisko tego zawodnika nie było przedtem spotykane.

„Do pierwszego mojego startu — odpowiada Zatopek sam o sobie — doszło wbrew mojej woli”. Było to w kwietniu 1941 r. Jako uczeń w szkole Bata zmuszony został mimo wymawiania się bojącym koleżanom do wzięcia udziału w biegu ulicznym przez Zlin. Do mety przyszedł jako drugi.

Praca pod kierunkiem fachowców w daje powoli rezultaty. Na mistrzostwach Europy w Oslo w ub. r. Zatopek przycodził piątą w biegu na 5 km. W obecnym roku jednak wysunął się już na czoło. Na zawodach w Gross Country w Hanowerze Zatopek zdobywa pierwsze miejsce w biegu na 6 km. Najwięk-

szy jednak sukces osiągnął w czerwcu na międzynarodowych zawodach w Pradze, kiedy przebiegł 5.000 metrów w czasie 14.08,2. Tym razem wysunął się czeski biegacz na trzecie miejsce w świecie, mając przed sobą jedynie Szwedów Haegga i Andersona. Czeski sport zdobył w Zatopek poważny atut na przyszłą olimpiadę.

Mistrzostwa tenisowe Polski rozpoczęły się w Sopocie

W poniedziałek na pięknym stadionie tenisowym MKS Sopot rozpoczął się 21 z kolei turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. W pierwszym dniu do godziny 12 rozegrano trzy gry pojedyncze, w których Skonecki pokonał Nowaka w stosunku 6:0, 6:2 i 6:7. Poza-

tym Mrokowski wygrał z Sowińskim w czterech setach 1:6, 6:4, 6:2 i 6:0. Na koniec Jackowiakówna pokonała Pajfową w stosunku 6:3, 6:4. Na popołudnie przewidziane jest 8 rozgrywek eliminacyjnych pojedynczych i dwie gry podwójne.

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Spojrzał w lusterko: znów pili. Spiją się na amen, pomyślał. Wolno prowadził wóz patrząc to na drogę, to znów w lusterko. Słyszał szept Jana, słytał, jak wdychali. Usta miał zaschnięte, spiłem się i ja, pomyślał. Nie orientował się już, gdzie jest, zapomniał o mieście i parku, był w wozie, gdzie Jan całował Mary. Czas mijął.

— Już pierwsza, skarbie — powiedziała wreszcie Mary — muszę wracać.

— Okej, jeszcze chwilkę. Wspaniale jest.

— Ojciec znów powie, że jestem wstrętą dziewczyną.

— Przyskro mi kochanie.

— Zadzwoń przed wyjazdem.

— O której?

— Koło pół do dziewiątej.

— Nienawidzę tego Detroit.

— I mnie się nie chce jechać. Ale trzeba. Wiesz, może nam się znów uda umknąć na Florydę: Tym bardziej trzeba teraz robić to, co krąży ojciec i mama.

— Mimo to nienawidzę twego wyjazdu.

— Za parę dni wracam.

— Parę dni, to bardzo długo.

— Słodki głupek z ciebie — pocałowała go śmiejąc się.

— Jedź, jedź, Bigger — krzyknął Jan.

Bigger wyjechał z parku na Cottage Grove Avenue i ruszył na północ. Ulice były puste, ciemne i ciemne, opony wozu przemierzały je bezszelestnie. Kiedy doszedł 46 ulicy, posłyszał za sobą turkot autobusu.

— Oto mój wóz — powiedział Jan, starając się wyrzucić oknem.

— Masz tak daleko — powiedziała Mary. — Odwiozłabym cię, gdybym miała czas. Ale jest tak późno, że mama będzie coś podejrzewać.

— Nie martw się. Będzie dobrze.

— Słuchaj, Bigger cię odwiezie.

— Nonsens, czemu mnie ma wozić o tej godzinie nocy?

— Weź wóz, kochanie.

— Nie, wpięty ty.

— Autobusy chodzą nocą co pół godziny, — powiedziała Mary — zmarniejsz, czekając. Weź samochód. Jestem tak blisko domu. Spójrz, tylko jeden blok.

— Jesteś pewna, że dasz sobie radę?

— Ależ naturalnie. Przecież już widać dom.

Bigger zobaczył, jak wskazuje dom Daltonów.

— Okej — powiedział Jan — zatrzymaj tu lepiej, wysiądę.

Zatrzymał wóz. Porozumiewał się teraz szepem.

— Do widzenia, Janku.

— Do widzenia, skarbie.

— Zadzwoń rano.

— Nie zapomnij.

Potem Jan wyskoczył i wyciągnął rękę, którą Bigger ujął nieśmiało.

— Cieszę się, żeśmy się poznali, Bigger — powiedział Jan.

— Okej — wymamrotał.

— Naprawdę bardzo mi przyjemnie. Napij się jeszcze.

Bigger lyknął z butelki.

— Lepiej dałbyś mnie — powiedziała Mary — będę dobrze spać.

— Mało ci było?

— No tak.

Wyszła z wozu i ujęła butelkę stojąc na chodniku.

— Oj — krzyknął Jan.

— O co ci chodzi?

— Nie chciałem, żebyś się fatygowala.

— Myślisz, że nie utrzymam butelki?

Jan wypróżnił butelkę i rzucił ją do rynsztoka. Szukał czegoś niedźwiedzi po kieszeniach, zachwiał się, był naprawdę pijany.

— Zgubiłeś coś skarbie? — wyjąkała Mary i ona była pijana.

— Nie, miałem tu coś, co chciałem dać Biggerowi do czytania. Słuchaj Bigger mam tu broszurę. Przeczytaj, co?

Bigger wyciągnął rękę i wziął garść broszur.

— Okej.

— Naprawdę, radzę ci przejrzeć, pomówimy o tym za parę dni — język mu się płał.

O, na pewno — powit kłak Bigger, tłumiąc ziewanie i wtykając broszury do kieszeni.

— Dopilnuję go — powiedziała Mary.

Jan ucałował ją. Bigger posłyszał, że autobus przystaje.

— No, do widzenia.

— Do widzenia, skarbie — powiedziała Mary — usiądę obok Biggera.

Siadła koło niego. Autobus zwołnił biegu, Jan wskoczył, odjechał na północ. Bigger ruszył w stronę bulwaru Drexel. Mary zwinęła się na siedzeniu i westchnęła. Nogi wyciągnęła szeroko. Wóz ruszył. Maciło się w głowie.

— Jesteś bardzo miły, wiesz? — powiedziała. Spojrzała na nią. Była biała, oczy miała szklane. Była kompletnie pijana.

— Nie wiem tego — odrzekł.

— Owszem, ale pleciesz nie do rzeczy.

— Możliwe.

Wspierała głowę na jego ramieniu.

— Pozwolisz, co?

— Proszę.

— A wiesz, że przez trzy godziny nie odezwałeś się ani razu?

Roześmiała się. Zesztywniał z nienawiści. Wyprostowała się i ocierała chusteczką oczy. Nie patrzył na nią, podjechał szybciej i stanął. Potem wyskoczył i otworzył drzwi. Nie poruszyła się. Oczy jej były zamknięte.

— Przyjechał.

Próbowała wstać, ale osunęła się z powrotem.

— Ojej!

Urzuć się, naprawdę — pomyślał. Wyciągnęła rękę.

— Pomóż, ledwo żyję.

Siedziała na samym brzętku, sukienka jej uniosła się, ukazując podwłazki i długie pończochy. Stała tak patrząc na nią, aż podniosła oczy i spojrzała mu w twarz. Roześmiała się.

(t. d. n.)